Nr. 152. Kraków, Środa 4 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc czerwiec:

W miejscu	1 złr.	— ct.
Za odnoszenie do domu		15 ct.
Na prowincji	1 złr.	35 ct.

Za 4 miesiące t. j. do końca września:

W miejscu	4 złr.	— ct.
Z odnoszeniem	4 złr.	60 ct.
Na prowincji	5 złr.	35 ct.

Do końca roku:

W miejscu	7 złr.	— ct.
Z odnoszeniem	8 złr.	5 ct.
Na prowincji	9 złr.	35 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu" **bezpłatnie.**

Przemysł domowy na Wystawie wiedeńskiej.

Starym to jest u nas nałogiem, że to tylko cenimy, co zagranica pochwala. Czy brak należytego daru oceniania rzeczy, czy nieufność we własne siły jest tego powodem, o to w tej chwili spierać się nie będziemy, ale korzystamy ze sposobności, by zwrócić uwagę na przemysł nasz domowy, który na Wystawie krakowskiej zjednał sobie uznanie cudzoziemców, na teraźniejszej Wystawie wiedeńskiej zdobywa sobie pierwsze stanowisko. Jest to z jednej strony pociecha, że nie zmarnował się grosz publiczny, na dźwiganie tego przemysłu złożony; z drugiej strony zachęta wielka, aby go dźwigać nadal i do rozwoju mu pomagać nietylko publicznym groszem, ale i dobrą wolą prywatną, zakupywaniem wyrobów swojskich.

Wystawa przemysłu domowego mieści się w odrębnym pawilonie, podzielona na grupy wedle krajów koronnych. Pięknością i obfitością wyrobów celuje w pierwszym szeregu Galicja, dalej Bośnia i Hercogowina, Dalmacja, Bukowina i Kraina; pośledniejsze miejsca zajmują kraje o wysoce rozwiniętej industrji fabrycznej, jak Czechy, Austrja, Morawy, Ślązk itd. W tych krajach, jeżeli w ogóle (jak np. w dolnej Austrji) znajduje się jeszcze jaki przemysł domowy, to jest on tak wykształcony i tak wyspecjalizowany, że raczej do rzemiosła artystycznego zaliczyć go należy. Przemysł rzeczywiście domowy, że tak powiemy naturalny, kwitnąć może tylko tam, gdzie pracowite ręce nie mogą korzystniejszego znaleźć zajęcia. Utworzyć sobie można doskonałą skalę rozwoju przemysłu fabrycznego w rozmaitych krajach, badając ich przemysł domowy. Nawet w jednym i tym samym kraju daje się spostrzegać odwrotny stosunek rozwoju przemysłu domowego w porównaniu z przemysłem fabrycznym, należy tylko porównać, nie szukając daleko, różne powiaty Galicji.

Co do wykonania, widzimy bijący w oczy postęp w kierunku ze wschodu na zachód. Tak n. p. porównując garnki chłopskie wystawione z rozmaitych powiatów galicyjskich, przekonywamy się o ogromnej różnicy, jaka dzieli wschodnie powiaty od zachodnich. Mamy tu kolekcję od zwykłych czarnych garnków z Kossowa począwszy aż do najdelikatniejszych wyrobów, dla których granicę stanowi powiat żywiecki. Barwy używane, tak w ceramice jak i w innych gałęziach przemysłu domowego, w całej Galicji są jednakie, zarówno na Rusi jak i na Mazurach, ale różnica w ich używaniu i cieniowaniu olbrzymia. W tych samych trzech barwach (białej, zielonej i czerwonej) wykonane wzory przedstawiają się nader rozmaicie od naturalnej pstrokacizny aż do najdyskretniejszego wzoru — i znów różnica objawia się na korzyść zachodu.

Na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem wystawa pana Władysława Fedorowicza, znanego w Galicji mecenasa przemysłu domowego. Kilimy, wystawione przez niego, zdobią cały niemal pawilon i zyskują ogólne uznanie Niemców, tem cenniejsze, że jest nadzieja znaleźć dla tych wyrobów rzeczywisty w Wiedniu odbyt. Bardzo piękne są też tego samego wystawcy majoliki chłopskie z okolicy Toustego. Talerze do zdobienia ścian przechodzą w guście i wykonaniu wszelkie tego rodzaju wyroby czeskie, a jako obecnie modne i bardzo tanie znajdują chętnych nabywców poddostatkiem.

Spółka huculska w Kołomyi wystawiła również kilimy i znane wzorzyste hafty ruskie, pasmanterje, trykotowe czapki, tak zwane dymki i t. p. Wzór zawsze ten sam, widać, że brak jeszcze szkoły, która nadaćby potrafiła tym wyrobom więcej rozmaitości i gustu w wykonaniu. Bardzo ładne są wyroby metalowe huculów kołomyjskich, jako to: fajki, łańcuszki, noże, krzyżyki a nawet prosta broń myśliwska. Huculy z Kossowskiego wystawili wyroby majolikowe, które jednak tracą na porównaniu z wystawą p. Fedorowicza. Znany protektor przemysłu domowego, dyrektor kolei, p. Ludwik Wierzbicki wystawił wdzięczne hafty z farbowanej wełny, wykonane przez dziewczęta wiejskie z Uniża, dalej opałki, buty i nader piękne płótna i drelichy. Hrabia Dzieduszycki zaprezentował tkaniny i szczególnie staranne wyroby drzewne (łyżki, miski, cebrzyki i t. d.) tak staranne, że równych z żadnej prowincji nie nadesłano. Koronki od najtańszych do najdroższych i najdelikatniejszych wystawiła hrabina Alfonsyna Dzieduszycka; znawcy utrzymują, że wywóz tych koronek ma wielką przyszłość. Gorzej prezentuje się koszykarstwo, które wszakże, jak to się nieraz już przekonano, bardzo wysoko w Galicji stoi. Tu na wystawie na pochlebną wzmiankę zasługują jedynie delikatne koszyki na owoce z Wiązownicy, wystawione przez księżnę Marję Czartoryską. Wieś Świątniki, słynna z wyrobów ślusarskich, wystawiła misternie wykończone zamki, kłódki i klucze. Rozwój przemysłu ślusarskiego w tej miejscowości stanowi zasługę posła Weigla, który nie szczędził zabiegów, ażeby istniejący tam od wieków przemysł ten uszlachetnić i uczynić zdolnym do eksportu.

Obok Galicji, na zaszczytną wzmiankę zasługuje w przemyśle domowym Bośnja i Hercogowina. Wyroby tych krajów nie dorównywują Galicji pod względem rozmaitości, przewyższają ją jednak co do starannego wykonania, mianowicie robót z cyzelowanego metalu i koronek. Bukowina zaprezentowała bardzo ładne hafty ruskie różniące się od haftów galicyjskich większą obfitością barw, nie zawsze jednak zręcznie dobranych. Także płótno i drelichy rumuńskie z Bukowiny zasługują na wzmiankę. Dalmacja wystawiła najpiękniejsze hafty; południowy Tyrol figury gliniane, wykonane ze skończonym artyzmem. Z Salzburga i Styrji bardzo pięknie prezentują się wyroby drzewne, lalki i t. p., ale nie jest to już właściwy przemysł domowy, gdyż do wykonania tych wyrobów potrzeba najrozmaitszych rzemiosł pomocniczych.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Podaliśmy onegdaj telegraficznie wiadomość, że Wydział krajowy uchwalił powołać komitet z 36 członków złożony, który wspólnie z Wydziałem krajowym zajmie się sprowadzeniem zwłok Adama Mickiewicza i uroczystem ich złożeniem na Wawelu.

Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie Wydziału krajowego przy udziale posła dra Weigla z Krakowa, na którem uchwalono listę osób zaprosić się mających, oraz pisma wystosować się mające do zaproszonych osobistości, do p. Władysława Mickiewicza w Paryżu, oraz do prezydjum Namiestnictwa.

W skład komitetu wchodzą: JE. marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, członkowie Wydziału krajowego: dr. Józef Wereszczyński, dr. Franciszek Hoszard, Adam Jędrzejowicz, Tadeusz Romanowicz, dr. Damian Sawczak i hr. Antoni Wodzicki, urzędujący zastępca członka Wydziału krajowego. Nadto zaproszeni zostali: Książę Biskup krakowski Albin Dunajewski, oraz pp.: rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Edward Korczyński, prof. literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim dr. Stanisław hr. Tarnowski, prezes Rady powiatowej krakowskiej Alfred Milieski, lub tegoż zastępca dr. Franciszek Paszkowski, prezes Akademji umiejętności dr. Józef Majer, prezes poselskiego Koła polskiego Apolinary Jaworski, JE. Paweł Popiel, JE. ks. Adam Sapieha, ks. Eustachy Sanguszko, JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, bibliotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Karol Estreicher, prezydent m. Krakowa dr. Feliks Szlachtowski, wnuk Adama Mickiewicza Ludwik Gorecki, dr. medycyny, mieszkający teraz w Krakowie, prezes Czytelni akademickiej w Krakowie Marjan Grzybowski, prezes Bratniej pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Binder, prof. uniwersytetu dr. Antoni Małecki, kurator zakładu imienia Ossolińskich ks. Andrzej Lubomirski, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego Zygmunt Dembowski, prezydent m. Lwowa Edmund Mochnacki, rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Klemens Sarnicki, mistrz Jan Matejko, dr. Ferdynand Weigel, dr. Adam Asnyk, z Krakowa, bar. Ksawery Konopka z Krakowa, Mieczysław Pawlikowski z Krakowa, dr. Władysław Jaworski, jako sekretarz b. komitetu krakowskiego, Sławomir Odrzywolski, architekt z Krakowa, rektor szkoły politechnicznej we Lwowie dr. August Freund, prof. literatury polskiej na Uniwersytecie lwowskim dr. Roman Pilat, hr. Stanisław Badeni, hr. Wojciech Dzieduszycki.

Pismo, które uchwalił Wydział krajowy wystosować do zaproszonych osobistości, opiewa:

„Objąwszy kierownictwo w sprawie przewiezienia i złożenia na Wawelu zwłok Adama Mickiewicza, postanowił Wydział krajowy zawiązać komitet, któryby radą i czynem poparł jego usiłowania, zmierzające ku temu, by ta uroczystość narodowa była godnem przyjęciem na ojczystej ziemi zwłok wielkiego poety, oddaniem czci należnej jego pamięci, drogiej nam wszystkim i wreszcie aktem przekazania jej następnym pokoleniom.

Nie wątpiąc, iż wobec wzniosłego celu zespolą się intencje nasze, zapraszamy W-go Pana, abyś raczył przybyć na pierwsze posiedzenie do Lwowa w dniu 6 czerwca b. r. Posiedzenie odbędzie się w sali radnej Wydziału krajowego w wyż wspomnianym dniu o godzinie 5½ wieczorem".

Księcia Biskupa Dunajewskiego prosił Wydział krajowy, ażeby na wypadek, gdyby zajęcia nie pozwoliły mu uczestniczyć w obradach komitetu, czy to na pierwszem posiedzeniu, czy też później, wysłał w swem zastępstwie delegata.

Drugie pismo uchwalił Wydział krajowy wysłać do p. Władysława Mickiewicza w Paryżu następującej treści:

„Czcigodny Panie! Dawno już powzięta myśl sprowadzenia do kraju zwłok wiekopomnej pamięci Ojca Pańskiego i złożenia ich tam, gdzie naród przywykł chować drogie szczątki królów swych i bohaterów, zbliża się do kresu.

Usiłowania tych, co pierwsi myśl tę podjęli, wkrótce już doprowadzą do upragnionego celu, odpowiadającego gorącemu życzeniu wszystkich.

Idąc za głosem obywateli tej dzielnicy, gdzie objawy życia narodowego nie są tamowane, Wydział krajowy stanął na czele i ujął w swe ręce ster tej uroczystości, pragnąc, by ona była godnem przyjęciem zwłok wielkiego poety, świętem uczczenia jego pamięci i aktem przekazania tejże w najdalsze pokolenia.

Zadaniem naszem będzie wykończyć niezbędne do obchodu uroczystości przygotowania, usunąć przeszkody, jakieby się jeszcze w doprowadzeniu do kresu wzniosłego przedsięwzięcia napotkać mogły, wreszcie powitać na ojczystej ziemi wrócone z pielgrzymstwa drogie szczątki i złożyć je do spoczynku w przybytku narodowej sławy i najdroższych narodu wspomnień.

O szczegółowym programie zamierzonej akcji dziś jeszcze nie piszemy, bo choć jest naszem najgorętszem życzeniem, by z uroczystością nie zwlekać i oznaczyć jej termin na jeden z końcowych dni bieżącego miesiąca, wszelako z wydaniem stanowczych postanowień wyczekamy Pańskiej odpowiedzi, o ile Pan uważa za możliwe odbycie uroczystości w terminie wyż wspomnianym.

Nie omieszkamy w dalszym ciągu podzielić się z Panem powziętemi postanowieniami, dziś odnosimy się z prośbą, byś wspierał nas radą, wskazówką i pomocą.

Licząc na nie i zamawiając je sobie, dodajemy, iż do komitetu doradczego, który w tej sprawie złożyliśmy, powołując doń najwybitniejszych obywateli kraju, zaprosiliśmy także p. Goreckiego, jako członka rodziny w kraju naszym przebywającego".

Nadto odniósł się Wydział krajowy do Prezydjum Namiestnictwa, donosząc o objęciu naczelnego kierownictwa w uroczystości przewiezienia do kraju i złożenia na Wawelu zwłok Adama Mickiewicza. Wydział krajowy prosił zarazem Prezydjum Namiestnictwa o użyczenie poparcia w podjętej akcji, oraz ażeby w załatwieniu podań wniesionych ze strony pierwotnego komitetu krakowskiego w tej sprawie, odnosiło się obecnie do Wydziału krajowego, gdyż komitet ten oddał kierownictwo uroczystości w ręce Wydziału krajowego.

Przy tej sposobności zapisać należy, że JE. p. Marszałek krajowy, członkowie i urzędnicy Wydziału krajowego złożyli do dnia dzisiejszego na cele powyższej uroczystości w drodze składek kwotę przeszło 500 złr. Nadto Rada gminna Stanisławowa nadesłała na ten sam cel kwotę 100 złr. Obie sumy zostały złożone na rachunku bieżącym w Banku krajowym. Nie można wątpić, że znajdzie się jeszcze więcej ofiarnych osób, które pospieszą z datkami dobrowolnemi, przesyłając takowe wprost do Banku krajowego.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego").

Sokal 29 maja.

Przed ośmiu miesiącami wykradziono na stacji kolejowej w Krystynopolu skrzynkę kasową, w której oprócz pieniędzy kolejowych w kwocie przeszło 600 złr., znajdowały się prywatne walory papierowe naczelnika stacji. Dochodzenia policyjne i sądowe pozostały bez skutku, aż oto przed kilku dniami znalazła się kasa w kanale, tuż koło domu izraelity, karanego już za kradzież. Stało się to w następujący sposób:

Podczas targu w Krystynopolu pewne czworonożne zwierzę, gdy mu gorące powietrze zanadto dokuczało, powzięło postanowienie ochłodzenia się w owym kanale, a gdy właściciel chciał je razami wyruszyć z legowiska, jeszcze w niem wygodniej się ułożyło, zanurzając się ile możności najgłębiej. Nie było więc innej rady tylko, żeby właściciel zwierzęcia z sąsiadem swoim wleźli do bagna, by wygodnego sybarytę ztamtąd przemocą na brzeg wypędzić. Wtem uderzyli o coś twardego. Było to żelazo. Zawiadomiono c. k. żandarmerją i z niemałem zdziwieniem odkryto kasę kolejową, rozbitą. Pieniędzy w niej nie znaleziono, ale walory papierowe prócz jednego, w niej się znajdowały, bo mądry złodziej snać wiedział, że je właściciel będzie amortyzował. Na każdy sposób jednak przyznać to trzeba, że *sus detexit furem.*

Przed kilku dniami wyrzucił Bug w okolicę Bendzichy ciało jakiejś młodej dziewczyny, któremu jednak pogranicznych włości mieszkańcy z zabobonu widocznie odmówili gościnnego przyjęcia na brzeg i zepchnęli je napowrót w wodę. C. k. żandarm, który się nawinął, zarządził jednak odstawienie ciała do Póździnnirza, do kostnicy, gdzie wkrótce odbędzie się obdukcja sądowo-lekarska, a zarazem skonstatował na ciele utopionej poszlaki zbrodni, gdyż z obu stron gardła spostrzegł znaki duszenia, język na wierzchu i oczy wytrzeszczone a na głowie dziurę. Dziewczyna była ubrana w delikatniejszą bieliznę. Ot, i nowy nabytek do galerji obrazów nędzy ludzkiej...

Miasteczko Krystynopol ubogie w dochody, gdyż prócz dodatków do podatków prawie żadnych funduszów nie posiada, żywo zajmuje się szkolnictwem. Zasługę w tem mają: p. Sokołowski, kierownik szkoły i Graf, naczelnik gminy. Pierwszy swą gorliwą pracą tyle dokazał, że szkoła, która niedawno jeszcze miała tylko dwóch nauczycieli, ma ich obecnie czterech i w dotychczasowym lokalu pomieścić się nie może, tak, że musiano otworzyć filję w dawnym lokalu szkolnym. Widząc to p. Graf dąży do pozyskania dla Krystynopola czteroklasowej szkoły, a przedewszystkiem do postawienia odpowiedniego gmachu szkolnego. W obecnych stosunkach finansowych gminy, trudne to i bardzo trudne zadanie, lecz zapobiegliwy gospodarz myśli już o przygotowaniu na ten cel bodaj częściowych funduszów.

Ks. Serafin Nowak przełożony klasztoru OO. Bernardynów w Krystynopolu, przeprowadził już całkowicie odnowienie wnętrza kościoła tamtejszego a przystępuje do zrestaurowania zewnętrznej strony tegoż i klasztoru. Zadanie to bardzo trudne, ale wypada wierzyć w energję inicjatora, że przedsięwzięcie swe, jak i poprzednie urzeczywistni chlubnie.

Niedawno temu zwiedzała opuszczone groby Potockich w kościele Bernardynów krystynopolskich jedna z najzacniejszych przedstawicielek tego domu, aby się zaopiekować ich restauracją. Godne to zanotowania, bo cześć popiołów przodków, to miara wartości ich potomków.

Na Krystynopol i najbliższą okolicę zawiązało się za staraniem wspomnianego wyżej p. Sokołowskiego kółko pedagogiczne, które niezawodnie oddziała korzystnie na stan nauczycielski, tak pod względem wykształcenia, jak i pożycia towarzyskiego.

Stacja kolejowa Ostrów dostarczyła dwie neofitki naszemu kościołowi, wychrzciła się bowiem w ostatnich dniach wraz z dzieckiem, małżonka tamtejszego naczelnika stacji kolejowej.

Miasto Bełz zaopatruje się w coraz więcej dróg brukowanych. Teraz mianowicie buduje szosę od kolejowej drogi dojazdowej w prostej linji przez miasto aż do apteki, a nadto kilometr takiejże drogi z miasta, przez okropną podczas roztopów groblę bełzką aż do karczmy Górskiej.

Ks. Lubomęski, proboszcz bełzki, zajmuje się od dawniejszego już czasu odrestaurowaniem plebanji łacińskiej w Bełzie, która po tyloletniem opuszczeniu nie mało będzie wymagała kosztów.

Starosta tutejszy, p. Zawadzki, otrzymał godność obywatela honorowego miasta Bełza, którego przed laty kilku był rządowym burmistrzem.

Aresztowanie nihilistów.

(List „Kurjera Polskiego").

Paryż 31 maja.

Dzienniki wieczorne z dnia 29 doniosły mieszkańcom stolicy o wielkim spisku nihilistów rosyjskich i licznych aresztowaniach. Odkryto przy rewizjach niemałą ilość dynamitu i bomb wybuchowych, stwierdzono istnienie mnóztwa laboratorjów prywatnych, gdzie prowadzono chemiczne doświadczenia i fabrykowano przyrządy.

Przed kilku laty w Zurychu wyśledzono dwóch nihilistów rosyjskich, z których jeden podczas doświadczeń z dynamitem robionych padł trupem, drugi, nazwiskiem Demskij, uciekł na terytorjum francuzkie i tutaj wraz z innymi Rosjanami, należącemi do „nowej szkoły", stworzył partję terorystyczną. Zaczęły się odbywać posiedzenia tajne, gdzie projektowano różne plany przyszłej „działalności". I znowu policja wpadła na ślad, kiedy na otwartem powietrzu rozpoczęli nihiliści próby. Komisarz policji Schnerb wyśledził fabrykanta substancyj chemicznych, u którego nihiliści zaopatrywali się w potrzebne chemikalja. Powoli odkryto mieszkania podejrzanych osób i pewnego poranku nadedniem wszystkich aresztowano.

Oto nazwiska nihilistów: Mendelsohn, Reinchstein, jego żona, Stepanow, Kalchinzen albo Anamiew, Pepłow albo Orłow albo Wolgrin, Aszkenazy, Demskij, panny: Bromberg, Federowa i Lubowicz, Gnatowskij, Laurenius.

Mendelsohn ma lat około 35, znany jest z swej działalności rewolucyjnej.

Kur. Polski przed paru dniami, scharakteryzował tę osobistość, która już w Krakowie przed 10 laty agitowała. Mendelsohn ma żonę, kobietę bardzo dystyngowaną, posiada ładną willę przy ulicy Clamart. Kiedy go aresztowano, okazał wielkie zdziwienie, gdyż — jak twierdził — nie wdawał się nigdy w politykę. Tymczasem znaleziono u niego mnóstwo kompromitujących papierów.

Małżonkowie Reinchstein mieszkali z dzieckiem na bulwarze włoskim. Zajmowali mały pokoik na trzeciem piętrze. Było tam brudno i nędznie, nawet łóżka brakowało. Wszyscy spali na ziemi. W mieszkaniu tem komisarz Clément znalazł dwie bomby cylindrowe i jednę sferyczną, napełnione dynamitem. Reinchsteinowie odbierali często listy z Rosji.

Stepanow i Anamiew mieszkali razem, zajmując dwa pokoje na drugiem piętrze. Uchodzili obydwaj w dzielnicy za ludzi bardzo spokojnych. Dynamit, rewolwery, bomby i wielka liczba rozmaitych broszur podburzających — oto przedmioty znalezione w mieszkaniu tych „spokojnych" ludzi.

Pepłow albo Orłow, inaczej Wolgrin, ma lat około trzydziestu, jest chorowity. We Francji mieszka oddawna. Pokój jego nigdy nieczyszczony, wyglądał obrzy-

dliwie. Leżał na łóżku, gdy do niego weszła policja; dokoła niego pełno było przyrządów metalowych i niklowych; proch i dynamit spostrzeżono na stole.

Demskij, znany z Zurychu, aresztowany został w t. z. Quartier Latin.

Panna Bromberg, studentka medycyny i zdolna chemistka, przytrzymana była przy ulicy Godefroy. Jestto kobieta młoda, nieładna — typ kałmucki. Po francuzku mówi niedobrze. Mieszkała na szóstem piętrze, cierpiąc nędzę. Komisarz policji, Gavrelle, który ją aresztował, znalazł w pokoju 15 bomb napełnionych dynamitem.

Laurenius zajmował piękne mieszkanie przy ulicy de la Santé. Jest studentem medycyny, ma żonę i dwuletnie dziecko. W uniwersytecie ma opinję zdolnego i pracowitego ucznia.

Gnatowskij mieszkał razem z koleżanką swoją panią Lubowicz. Podczas rewizji ściśle dokonanej odkryto rewolwery, dynamit, sztylety, bomby. Na ścianie wisiał portret „socjalistów-męczenników“. Aresztowano tamże niejakiego Askenazego, człowieka bardzo inteligentnego, studenta medycyny, zamieszkałego w Paryżu od lat dwóch. Inne aresztowania nie mają w sobie nic ciekawego. Zauważono ogólnie, że kiedy jedni nihiliści cierpieli straszną nędzę, inni opływali we wszystko. Mieli walczyć z despotyzmem i kapitałem — a sami nie dzielili się z biednymi. Jestto bardzo charakterystyczne i wymowne.

Na bulwarze Arago aresztowano 7 studentów i studentek, pochodzenia rosyjskiego.

Obecnie rozpoczęły się badania aresztantów. Jak widzieliśmy, jest ich spora liczba. Śledztwo wykryje niezawodnie wiele ciekawych rzeczy, które pokażą zaślepionej Francji, co to jest *naród rosyjski*... *Delta.*

Wiadomości polityczne.

Z czeskiego Sejmu.

Wbrew wszelkiemu zwyczajowi sejmowemu zwołano posiedzenie w niedzielę, żeby tylko przeprowadzić par force ustawę o Radzie szkolnej, przeciwko której młodoczesi bronią się wszystkiemi siłami, nie tyle ze względu, jakoby ona sama była jeszcze tak bardzo daleko idącem ustępstwem, ile z zasady opozycji przeciwko ugodzie w całości. W uzasadnieniu znanego wniosku mniejszości, o używaniu języków w sekcjach i w plenum Rady, wniosku podpisanego między innymi przez Riegera i księcia Karola Schwarzenberga, przemawiał profesor Kwičala wykazując, że staroczesi nie złamią danego słowa, jeżeli za wnioskiem będą głosowali. Książę Windischgrätz podaje projekt pośredni, odrzucający wprawdzie żądania Kwiczali, życzący sobie jednak, żeby ich zasady wprowadzone były w życie w drodze administracyjnej. Za wnioskiem Kwiczali głosowali wszyscy staro- i młodo-czesi, z większej własności jednak tylko jeden ks. Karol Schwarzenberg odważył się dać głos z Czechami. Koalicja Niemców z większą własnością stanowiła w ten sposób większość; mógł się więc zatem utrzymać jedynie połowiczny wniosek Windischgrätza. Z posiedzenia poniedziałkowego sprawozdanie nadeszło drogą telegraficzną.

Po spowiedzi Bismarcka.

Bezustanne rozmowy byłego kanclerza z dziennikarzami, jakieś upodobanie w tem, aby zajmować sobą uwagę powszechną, zaczynają niesmak obudzać nawet pośród Niemców. Po ostatniej spowiedzi, ogłoszonej przez *Petit Journal*, odezwały się w Niemczech niechętne głosy z zarzutem, że nie wypadało Bismarckowi odbywać spowiedzi przed francuskim konfesjonałem dziennikarskim. Na to pojawił się w hamburgskim nadwornym dzienniku Bismarckowskim obszerny artykuł, którego treść według telegramu za wiedeńskim *Tagblattem* podajemy: „Bismarck usprawiedliwia swoje interwiewy tem, że one popierają stanowczo sprawę pokoju. Im bardziej zbroją się stronnictwa wojenne — powiada Bismarck — tem silniejszą stawać się musi idea pokoju. Tylko ci, co pożądają wojny, mogą coś niewłaściwego w interwiewach upatrywać. Dowodem tego mają być dzienniki francuskie i rosyjskie. Chociaż Bismarck usunął się z urzędu, przecież głos jego więcej ma siły i powagi od głosu wielu urzędujących w Europie dyplomatów“. Skromna obrona!

Po procesie Panicy.

Panica został skazany i sprawiedliwości stało się zadosyć, jakkolwiek książe Ferdynand z pewnością ułaskawi buntowniczego majora. Będzie musiał to zrobić ze względu na Rosję, która wprawdzie pozornie z brudnego procesu wyszła jeszcze jako tako, jednak z pewnością surowym wymiarem kary czułaby się do żywego dotknięta. Niema chyba nikogo w Europie, ktoby wątpił, że ona była moralną kierowniczką całego sprzysiężenia; prokurator ze względu na wskazówki dyktowane polityczną koniecznością, oszczędzał ościenną monarchję jak mógł; nie zdołał jednak tego zataić, że „on sam“ interesował się podziemną haniebną agitacją pijaka Panicy, że „on sam“ i jego rząd maczali w tej cuchnącej kałuży palce, dosyć już zresztą do brudu przyzwyczajone. Bardzo słusznie i sprawiedliwie podniósł jeden z polskich dzienników, że po tak świeżo odbytym procesie Sofijskim prawdziwą bezczelnością jest występować w roli opiekunki całej Słowiańszczyzny; zwoływać wiec jednoczący wszystkich współplemieńców, oburzać się na Polaków, iż łamią wszechsłowiańską solidarność. Jest to po prostu czyste urągowisko, którego dostrzedz nie mogą ślepi i zbałamuceni.

Główne pierwiastki narodowe w twórczości Stanisława Moniuszki.

Szkic estetyczny

przez

Adama Dobrowolskiego.

(Ciąg dalszy).

Przy rozważaniu twórczości Moniuszki, nie mogłem pominąć tych okoliczności, w jakich się „Halka“ pojawiła; uważam bowiem sam fakt zjawienia się w warunkach ówczesnych za bardzo dodatni i charakterystyczny: popularyzował w tłumach w kształcie piękna ideę, która odtąd stała się hasłem przyszłości. — Tę cechę opery wysuwam na plan pierwszy z tego względu, że wywarła na publiczność wpływ potężny, stała się dźwignią twórczości muzycznej w kierunku narodowym — a co najważniejsza, była postępem w całem tego słowa znaczeniu na polu tematów artystycznych. „Halkę“ stawia na piedestale zupełnej doskonałości równowaga, jaka panuje pomiędzy jej duchem a ciałem. Kto inny mógł nie podołać zadaniu, mógł zamiaru siłami nie zmierzyć, i dzieło tak pięknie pomyślane mogło wyjść skoszlawione; Moniuszko przecież dorósł w zupełności do podjętego tworu i wypełnił kształty opery subtelnością delikatnych linij, wypieścił jej formy z całą miłością kochanka. Fizjognomja „Halki“ jest tak pociągającą, że nawet nieznawcy lubują się w jej rysach: jestto znamieniem prawdziwych arcydzieł w dziedzinie sztuki, że wszyscy zachwycają się niemi. Jedni, odczuwając piękno, rozumieją także składowe części, — inni, oczarowani wewnętrzną formą tylko, nie mogą pozostać obojętnymi i zapalają się do dzieła samego.

Na czyją stronę skłania się sympatja mistrza, wyraźnie ilustruje muzyka. Wszystko, co najpiękniejsze w operze, co do serca i umysłu przemawia, co nacechowanem jest artyzmem najprzedniejszym — odnosi się do świata ludowego, który był ulubionem Moniuszki dziecięciem. Mistrz, jak tkliwa matka do piersi je tulił, karmiąc najpożywniejszym pokarmem swej natury artystycznej. Na ten pierwiastek twórczości Moniuszki należy najwyższą zwrócić uwagę; my też z elementem ludowym w „Halce“ zabierzemy bliższą znajomość, a to w celu lepszego ocenienia szlachetności serca i głębokości umysłu Moniuszki.

W pierwszym akcie, w drugiej połowie, rysuje się profil Halki kochającej, tęsknej. „Jako od burzy krzew połamany“, rozlega się śpiew pełen nieograniczonej rzewności. Nagle Halka poznaje Janusza, i z piersi jej wypada namiętny okrzyk: „O mój sokole, o słonko me!“. Cała fala burzliwej duszy rozkołysanej miłością krwi i uczuć najsilniejszych, tętni w tej pieśni. Rytm góralskiej muzyki wybornie zachowany charakteryzuje wybuch kochanki - wieśniaczki, i czyni ją — nie ckliwą, sentymentalną marą wyobraźni kompozytorskiej — ale namiętną córą żądzy, dziewczyną z krwi i kości — z domieszką owej poezji życia rzeczywistego, co posiada wszystkie znamiona prawdy, a tem samem pociąga i czaruje. Duet z Januszem, który nikczemnie stara się ukołysać niepokój Halki, kończy się słodkim śpiewem: „Tam znowu nam szczęście i raj....“

Nasuwa się mimowolnie porównanie pomiędzy Małgorzatą a Halką. Obie kochają, ale jakże odmiennie! Charakter miłości Małgorzaty nosi cechę sentymentalizmu, a chociaż odznacza się wielką siłą uczucia, otoczony jest pewną mistyczną atmosferą, demonicznością; dalej zaś Małgorzata doznaje wyrzutów sumienia, walczy z sobą, obawia się szatana, który ją prześladuje. Halka pokochała, oddała się z miłości, ale nie zdaje sobie z czynu tego sprawy: spełniła konieczność, spłaciła dług usposobieniu i nie widzi w tem występku. W tem leży cała wyższość jej prostoty moralnej.

Ale Jontek — ta dumna chłopska dusza — cierpi nad uwiedzeniem Halki; on ją tak kochał, on ją tak dziś kocha, a musi patrzeć, jak panicz odbiera mu ją i unieszczęśliwia. Więc ból targa jego wnętrznościami, rwie w kawały serce, oburza, gnębi... Nawałnice gniewu, tęsknoty, żalu napełniają mu serce. Postać Jontka wysuwa się naprzód w dziele Moniuszki, rzeźbi wyraźnie, pociąga i zjednywa; każe się kochać. Ironja, jaką częstuje Janusza w sławnym duecie: „O dobry panie!...“, budzi dla Jontka szacunek, a poniża przeciwnika. Mistrz zestrzelił najsilniejsze akcenty w partji Jontka, wycieniował ją drobiazgowo, w najmniejszych szczegółach wykończył — rzucił na Jontka światło oślepiające.

Akt trzeci otwiera przed nami wieś w górach i przedstawia całe życie wieśniaków z prostotą i poezją wielką. Nastrój niedzielny, ochotny — a przecież nuta smutku przebija się w pieśniach. Lud szeptem opowiada o weselu we dworze, utyskuje na trudy, — aż dopiero chłopię, uosobienie ducha górskiego — z dala przemawia do niego dźwiękami piszczałki, porusza serca, rozwesela, łączy się z wieśniakami — a muzyka uderza w hymn wspaniały. Tańce górskie odznaczają się oryginalnością pomysłów, zachowują rytm ludowy i ilustrują pysznie życie wiejskie. Jest to rodzaj galopady, gdzie tancerz na swoją rękę wywija, bez względu na towarzyszkę, która się wdzięczy — a bas w orkiestrze dysonansowy podaje od czasu do czasu akord, robiąc aluzję do rozdwojenia pomiędzy tancerzem i tancerką.

Halka zstępuje z gór, wspierając się na ramieniu Jontka. Moniuszko, który tak umiejętnie i poetycznie rozwija chóry, dobywając z nich czarujące efekty, nie stracił sposobności zrobienia tego i tutaj. Smętna melodja chóralna wita nieszczęśliwą, coraz smętniej drży, aż w końcu zalewa się łzami. Równolegle pieśń Halki nerwowym kurczem wstrząsa duszę słuchacza, a opowieść Jontka o paniczu piętnuje uwodziciela.

Widz miał sposobność poznać rzeczywisty obraz życia ludowego, choć to tylko dzieło sztuki przed jego przesunęło się oczami, znać że genialna ręka tej zamiany prawdy w sztukę dokonała.

W akcie czwartym, mistrz powraca znowu do swej ulubionej postaci — do Jontka, który unieśmiertelnia się ową niezapomnianą nigdy pieśnią: „Szumią jodły...“ Patrzcie, jak wielką w swej piękności i jak powszechną jest ona — gdy w tej chwili drga w uszach waszych, bo nie ma nikogo, kogoby czar ten nie uderzył, a raz uderzywszy, nie wyrył się w sercu! Niepotrzebną jest rzeczą zastanawiać się nad nią i analizować, gdyż każdy pieśń tę odczuwa — a to przewyższa w dziele sztuki wszelkie rozumowania. Poemat ten muzyczny rozpłynął się po całej Polsce, otaczając twórcę aureolą wiecznej sławy.

Zatrzymać się jeszcze muszę na następującym później sekstecie, jestto bowiem arcydzieło muzyki zbiorowej. Sprzeczne uczucia rysują się w temacie: Halka obłąkana — marzy, Janusz doznaje wyrzutów sumienia, Jontek wściekły wyrzuca sarkazm, reszta osób zdziwiona cała jest w poruszeniu. Trzeba było ręki Moniuszki na to, aby partycję sekstetu tego napisać. Sekstet czwartego aktu *Halki* może śmiało stanąć obok sekstetu z *Łucji*, tria z *Don-Juana*, tria z *Wilhelma Tella*. Tutaj Moniuszko przestał być narodowym, a wkroczył w powszechną harmonię; mistrz pokazał, że gdyby chciał tworzyć w stylu kosmopolitycznym, mógłby iść z innymi kompozytorami w zawody: on wolał przecież ojczystą muzę uszlachetniać swoim talentem i społeczeństwo własne do pojmowania abstrakcyjnej muzyki uzdolnić.

Ostatnia pieśń Halki: „O mój maleńki!..“, przeplatana głosem wiolonczeli, tworzy haft prawdziwy, który przy końcu w mglisty rozwiewa się deseń obłąkanej duszy dziewczęcia. Halka chce podpalić kościół wraz z niewiernym kochankiem, ale na chwilę przebudzona świadomość wstrzymuje ją od tego. Nieszczęliwa dziewczyna ginie dobrowolną śmiercią topielicy.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Eikel w Westfalji dnia 28 maja. — Jak po inne lata, tak i w tym roku Towarzystwa nasze polskie z Eiklu i Rölinghausen będą brały udział w procesji publicznej podczas uroczystości Bożego Ciała, z śpiewem polskim i kapelą. Niechaj tedy Szanowni Rodacy z okolicy Eiklu w dniu tym skorzystają z tak wspaniałej uroczystości, a przytem mogą w ojczystym języku pobożne pienia zasyłać do Boga, do czego dziś tu bardzo mało mamy sposobności. Prosimy przytem, aby nasi zechcieli łaskawie zastósować się do porządku, jakiego stosunki tutejsze wymagają. Z bratniem pozdrowieniem Zarząd obu Towarzystw Polskich w parafii Eiklu.

KURJER LWOWSKI.

* Sejm galicyjski ma być zwołany w Lipcu.

* Arcyksiążę Leopold Salwator wyjechał z żoną do Wiednia.

* Obowiązki b. p. dyrektora dra Kolischera pełni zastępca dr. Herschman.

* W sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza piszą z Warszawy do *Dzien. Pol.*: „Wartoby poagitować, aby trumnę Adama Mickiewicza otworzono. To pokolenie, które doczekało się jego pogrzebu, powinno widzieć śmiertelne szczątki poety. Zresztą należy skorzystać z tej sposobności i wymierzyć czaszkę, czego nie zrobiono, a co podobno jest rzeczą wielkiej wagi i sfotografować postać poety po trzydziestokilkoletnim w ziemi wypoczynku. Sądzę, że ciało zabalsamowane rozkładowi nie uległo, jeżeli zachowało się dotąd dobrze ciało Batorego. Obawy, że Mickiewicz umarł na cholerę i że otwarcie trumny roznieść może epidemję, są zupełnie płonne i pozbawione wszelkiej podstawy“.

* W Tow. prawniczem wypowie dziś dr. Tadeusz Sołowiej ciekawy odczyt na temat: „Małżeństw siedmiogrodzkich“.

* Tutejsze Towarzystwo zaliczkowe uchwalono na wczorajszem posiedzeniu zamienić na „Bank zaliczkowy“, t. j. Stowarzyszenie z nieograniczoną poręką. Dotychczasowe Tow. z nieograniczoną poręką zostaje zlikwidowane, fundusz zaś rezerwowy oraz wszystkie aktywa i passywa przejdą na własność Banku.

* W nocy dnia 29 na 30 go maja wkradł się jakiś niewyśledzony dotąd złoczyńca, od strony ogrodu Biesiadeckich na podwórze sądu karnego, i wyłamawszy dwie kraty w oknie wlazł do biura nr. 11, w którem znajduje się kancelarja sędziego śledczego p. Ant. Dolnickiego i zabrał ztamtąd nowy uniform sędziowski, i kuferczek, w którym znajdowały się *corpora delicti* odebrane znanemu złodziejowi Kassarabie. W kuferku tym znalazł ów złodziej bardzo wiele rzeczy przydatnych dla siebie, jak pilniki, witrychy, piłeczki, rewolwer i inne przybory złodziejskie. Złodziej znał widocznie bardzo dobrze rozkład i zwyczaje w gmachu sądowym, gdyż wdarł się doń od tyłu gmachu, gdzie żadna straż nie stoi. Policja śledzi skrzętnie za tym rzezimieszkiem.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Tarnów dnia 1 czerwca. — W skład nowej dyrekcji tutejszej kasy oszczędności weszli pp.: Kaczkowski M., Breitscer Jan, Uzarski Antoni, dr. Malawski Al., i inżynier Kowalski Ludwik — Namiestnictwo zatwierdziło wybory do rady miejskiej, wskutek czego przywrócony tu zostanie samorząd gminny, który przez kilka lat był w zawieszeniu. — Dobra Zgłobice nad Dunajcem nabyła od izraelity p. Maschlera, pani Helena z hr. Bobrowskich Klobasowa i to za 64.000 złr.

* Bogumiłowice dnia 31 maja. — Zarząd dóbr Radłowskich urządza tu mieszkanie letnie dla gości zjeżdżających tam dla kąpiel w Dunajcu.

* Przemyśl dnia 1 czerwca. — Najprzewielebniejszy ks. biskup sufragan Glazer wyjechał wczoraj w powiat Głogowski na trzytygodniową wizytację kanoniczną. — Dziś przedstawili tu członkowie Towarzystwa dramatycznego w sali letniej na zamku znaną sztukę ludową: „Kościuszko pod Racławicami“. — Dnia 8 b. m. urządza Towarzystwo Pań dobroczynności św. Wincentego à Paulo loterję fantową i prosi o nadsyłanie fantów na ręce pani Czajkowskiej, w kamienicy p. Piskorza w rynku. — Jutro urządza stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ teatr amatorski w sali letniej na zamku. Odegrane zostaną dwie sztuczki tj. Cieszewskiego: „Popas w Żółkwi“ i Anczyca: „Chłopi arystokraci“. — Członkowie miejscowego oddziału towarzystwa „Rodzina“ urządzili dziś wycieczkę na wielkie Budy. — Towarzystwo strzeleckie rozpoczęło dziś strzelanie na Budach. — † Zmarł tu ś. p. Fryderyk Jarosz przeżywszy lat 25.

* Starożyńce dnia 1 czerwca. — W Idzestie, włościanin Mikołaj Jonaszko, udając się na robotę w pole, pozostawił w chacie 6 miesięczną dziewczynkę na piecu. Obok zaś na kuchni płonął ogień. Niemowlę stoczyło się z pieca pomiędzy płomienie na kuchnię, a ojciec po powrocie zastał tylko spalone na węgiel kosteczki dziecięcia.

KURJER KĄPIELOWY.

* Zakopane dn. 2 czerwca. — Po pięknych dniach kwietnia i maja doczekaliśmy się nareszcie... śniegu. Dzisiaj w nocy przysypane zostały całe Tatry obfitym śniegiem, a nawet i cała „Gubałówka“ okryta białym całunem. Od 20-tu lat niepamiętają ludzie tak wcześnie dojrzewających poziomek, jak tego roku, — już 1 czerwca widzieliśmy sprzedające je kobiety. Goście zaczynają się powoli zjeżdżać, Zakopane zaczyna się ożywiać; droga do Jaszczurówki na ukończeniu. Byle tylko słota i zimno nie przeszkadzały, można będzie jeździć nową drogą do kąpieli już za tydzień. *W. R.*

Szanownych Czytelników naszego pisma, bawiących w krajowych lub zagranicznych miejscach kąpielowych, upraszamy uprzejmie, aby nam zechcieli podawać wiadomości o warunkach stawianych tam gościom, jako też o ruchu towarzyskim i t. d. Wszelkie korespondencje, choćby najkrótsze (takie szczególnie są nam pożądane) przyjmu-

---

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

39) **POWIEŚĆ**

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Dokończenie).

Zostałem sam i tylko nadsłuchiwałem, ażali nie usłyszę nadchodzących kroków Katinki; ażali się jeszcze długo nie otworzą drzwi i nie ujrzę jej.

Wreszcie stanęła w nich, lecz mi się wydała tak inną, ale to tak inną, iż zamiast podbiedz do niej i uchwycić jej wyciągnięte ręce, stałem wryty na miejscu.

Ona więc podeszła i patrząc mi w oczy, podała mi obie dłonie. Przyciskając je do ust, przyglądałem się jej z nieopisaną trwogą. Katinka była inną, zarumienioną aż po uszy, zażenowaną, a zdawała się być tak szczęśliwą, jak jej nigdy w życiu nie widziałem. Milczałem, bo ta zmiana w jej osobie paraliżowała mi język, szum wzniecała w głowie, dziwne myśli nasuwała i obawy...

— Pani sama? — wybełkotałem.

— Tak! — odparła stłumionym i dziwnym głosem hrabina — Izmy niema...

— Pani wyglądasz?...

— Pan nie dostałeś... naszych listów?

— Nie! — odparłem bledniejąc — pisałaś pani?...

— Pisaliśmy...

— Pani... i... kto? — zapytałem, doznając nieokreślonego uczucia, które tylko ogarnia ludzki organizm w chwili, gdy serce w nim bić przestaje.

— Więc pan nic nie wiesz? — zawołała kobieta z wyrazem radości, pomięszanej z trwogą.

— Nic!... — jęknąłem.

— I niczego się nie domyśliłeś? — zapytała z wzrastającą trwogą, bledniejąc i wlepiając we mnie swój wzrok.

Zapanowało milczenie. Utopiłem oczy w obliczu Katinki, tak innem... Nogi mi się zachwiały, serce bić przestało. Coś mnie z szaloną siłą zabolało w samym środku mózgu, jak od przejścia prądu elektrycznego i krzyknąłem stłumionym głosem:

— Gy...ula Toreti!

— Tak — szepnęła kobieta — Béla Gyula Naményhrabia na Buzozy i Toreti...

Upadłem na fotel nieprzytomny, bo bezsilny moralnie i fizycznie.

XXIII.

Leżałem mocno chory u księdza w Petiffy.

Pamiętam, iż codzień od dnia, w którym po długiej nieprzytomności, odzyskałem władze umysłowe, staruszek mi opowiadał, iż hrabia Nameny i Katinka pragną mnie widzieć, ale ja dawałem znaki, że nie chcę.

Raz jednak miałem, już w rekonwalescencji, silną gorączkę i wtedy hrabia, który codzień zgłaszał się do mnie, znalazł się przy niem łożu. Musiałem naturalnie bezwiednie zezwolić na widzenie go.

Długo i dużo mówił, ale co, to niepamiętam. Wiem tylko, iż zapytałem go:

— Jakim prawem ty żyjesz?.. Jakże to się stało?

W chorobie nawet ta tajemnica mi nie dawała spokoju! Gyula, czy Bela opowiedział:

— Cyganie zabrali mojego trupa i do życia go przywołali, bo cyganie kochają Namenych. Chcieli mnie odwieźć do zamku, gdym wyzdrowiał, ale ja im powiedziałem: „Odbierzcie mi życie raczej“. Bo czyż ja z moim charakterem, w tych okolicznościach, z temi podejrzeniami mogłem żyć z... Katinką? Twoje nieszczęście przyjacielu, oddało mi życie. Gdyby nie Csent-Horka... twoja niedyskrecja... byłbym nigdy nie powrócił!

To mnie nic nie obchodziło, to mnie krajało po wnętrznościach!

Jeszcze ja nie byłem dość silny, by opuścić plebanję w Petiffy, gdy już Izma powróciła ze zdrowym mężem.

Ksiądz mi o nich opowiadał, choć go o nic nie pytałem. Kardassego widzieć nie chciałem za żadne skarby. Ale rzecz dziwna, że w tej recydywie zapalenia mózgu, miałem stępione wszystkie zmysły, tylko uczucie ciekawości się ostało. To też pamiętam, że gdy pleban powrócił z pałacu, gdzie chodził powitać Kardassego, spytałem go:

— I jakże? wesół? szczęśliwy?

— Ha! mój miły Boże! mój złoty rotmistrzu! — odparł staruszek — kuli mu podobno z pod serca nie wyjęli, ale mimo to czardaszem mnie powitał, jak ongi i odrazu zaśpiewał:

„Hej proboszczu, porzuć mszały!
Przywdziej delję, szarawary,
Puść się w pląsy z nami wraz!..

— Toż to figlarz! toż madziarska dusza!

. . . .

Wreszcie wyzdrowiałem i powróciłem do Csent-Horki.

Siedzę w niej już od lat trzech, nie wychylając nosa i nie pragnąc widzieć jedynych przyjaciół mego życia, Kardassego i Gyulę, których i w Petiffy nie odwiedzałem.

Pisują do mnie listy, których nie czytam, tylko zaraz wrzucam do komina nietknięte.

Bodajby nie pisali! Każdy z nich mi przypomina tę tajemnicę piątego pułku, ten wypadek z Buzozy, o którym lat dziesięć nie wiedziałem, a którego właściwie, po dobrym namyśle, jako jedyną ofiarę, siebie tylko widziałem.

Czy kiedy zapomnę Katinki? Czy wybaczę kiedy Gyuli, że nie umarł, Kardassemu, że go nie zabił?.. wątpię!

K O N I E C.

jemy z wdzięcznością i umieścimy w miarę możności, pod niniejszą rubryką.

MIANOWANIA.

* Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Wilhelma Mikołajczyka w Bochni; Teodora Ganszera w Sanoku; Franciszka Waligórskiego, Konstantego Jaworskiego, Jana Bigo, Michała Kmietowicza, Jana Kozuba, Teofila Jekla, Wiktora Wieczorka i Leona Zygmunta we Lwowie; Gustawa Storeka w Stryju; Stanisława Bałabana w Brodach; Samuela Goldberga w Przemyślu; Stanisława Skąpskiego i Jana Koczorowskiego w Krakowie, tudzież Gustawa Fischera w Tarnowie, oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Wilhelma Mikołajczyka do Żywca, Michała Kmietowicza do Bochni, Stanisława Skąpskiego do Rzeszowa, Wiktora Wieczorka do Brzeżan i Gustawa Fischera do Białej; pozostawiając resztę w dotychczasowych miejscach służbowych.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela młodszego Walerego Krzanowskiego, w Półwsiu Zwierzynieckiem, stałym nauczycielem młodszym VIII. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań 31 maja. — Ze sprawozdania z czynności prowincjonalnego Stowarzyszenia przeciwko włóczęgostwu i żebractwu za czas od 1 kwietnia 1886 r. do 1 października 1889 r. dowiadujemy się, że Towarzystwu udało się po długich staraniach zrealizować projekt założenia kolonji robotniczej, w której zatrudniani bywają pozbawieni pracy robotnicy, rzemieślnicy itp. stosownie do ich zawodów. W tym celu zakupioną została własność ziemska Stare Łaski, położona w powiecie wieluńskim, w pobliżu stacji kolejowej Draska. Otwarcie kolonji nastąpiło 26 paźdz. 1888. W ciągu pierwszego roku istnienia zatrudniano w kolonji 153 osób, z tych opuściło kolonję 125, a pozostało się w niej dnia 1 października 1888 r. jeszcze 28. Na 153 kolonistów pochodziło 65 z Księstwa, 28 ze Śląska, 18 z Prus Zachodnich, 16 z Brandenburgji, 11 z Pomorza itd. Katolików było 52, ewangelików 99 i 2 żydów. Byli to po większej części robotnicy, rzemieślnicy, pisarze i kupcy. Nadzór nad nimi i nad zakładem sprawował p. Knobel. Liczba dni pracy wynosi 9899¼. Potrzeby religijne kolonistów zaspokaja dla katolików ks. proboszcz Arendt z Wielenia, dla ewangelików pastor Meister z Krzyża. Środki Towarzystwa prawie się już wyczerpały i składki na cele filantropijne Towarzystwa przyjmuje przewodniczący Towarzystwa p. bar. Massenbach z Pniew, skarbnik p. radca handlowy Rosenfeld z Poznania i sekretarz radca rejencyjny p. dr. Ernst z Poznania. W skład zarządu wchodzą nadto pp. dr. Wład. Szułdrzyński z Siernik, Teodor Moszczeński z Wiatrowa i starosta krajowy hr. Posadowski-Wehner. — Z Gryfji donoszą, że w dniu 24 b. m. złożył tam p. Stanisław Chachamowicz egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz nadał godność szlachecką pułkownikowi, Karolowi Muczyńskiemu, wraz z przydomkiem Arenhort.

* W Brigittenau przy Leipzigerstr. mieszkał szewc Dworzak z żoną i czworgiem dzieci, z których najstarsza lat 11, a najmłodsza przy piersi. Dworzakowa, to kobieta uczciwa, pracowita, zapobiegliwa, a przywykła zakasać rękawy do ciężkiej pracy, bo mąż opój, nie troszczył się o rodzinę, jeno pił, hulał, zarobek tracił. Dawniej miał sklep i warsztat pokaźny na Leopoldstadt, ale zaniedbał rzemiosła, sklep zamknął, rozpił się, warsztat sprzedał, a grosz przehulał. Ostatniemi czasy już nie tylko własne zarobki marnował, ale zabierał żonie i dzieciom od ust, co biedna kobieta twardą pracą zdobyła. Nieszczęśliwa kobieta powiedziała mu, że odtąd zrywa z nim wszelkie stosunki, aby się tylko dzieciom poświęcić. Dworzak nie mógł ścierpieć obojętności żony i jej oporu. Błagał, prosił, przysięgał, że się poprawi, byle mu wróciła dawną miłość. Kobieta doświadczeniem nauczona, oparła się wszelkim naleganiom. Dworzak zaczął jej grozić, ale i to nie przełamało oporu kobiety. Roznamiętniony, wściekły, porywa nóż kuchenny, świeżo zaostrzony, i uderza nim w żonę. Trafiona w szyję, pada wśród przestraszonej dziatwy. Tyle jeszcze miała przytomności i siły, że dźwignąwszy się, poszła na korytarz, by wodą z wodociągu puszczoną, krew zatamować. Na krzyk dzieci zbiegli się sąsiedzi — ratowano — ale ocalić życia było niepodobna; rana silnym ciosem zadana była śmiertelna i nieszczęśliwa w kilkanaście minut skonała. Zbrodniarz udał się do przyległego szynku, zażądał wina, mówiąc: „Przytrafiło mi się nieszczęście, że zabiłem żonę“. Ujęto go, dał się zaprowadzić do więzienia bez żadnego oporu. — Dworzak liczy lat 47, Dworzakowa umarła w 42 roku życia.

KURJER PARYSKI.

* Obraz Meissoniera, sławny, rozgłośny, znany pod nazwą „1814“, mający 49 centymetrów wysokości a 75 centymetrów szerokości, kupił dyrektor „Magasins du Louvre“ p. Chauchard za 850.000 franków. Jest to największa cena, jaką kiedykolwiek za obraz żyjącego malarza zapłacono. Handlarz obrazów, od którego nabył to dzieło p. Chauchard, kupił je przed dwunastu dniami za 500.000 franków. Piękny zarobek.

KURJER LONDYNSKI.

* W sprawozdaniu statystycznem za rok przeszły zarządu poczt angielskich wymieniono trzy następujące przesyłki po których odbiór nikt się nie zgłosił. Pierwszą stanowił list, zawierający 175.000 fr., drugą paczka z 6 czaszkami ludzkiemi i 30 nieżywemi żabami, trzecią wreszcie paczka z pieczenią baranią, zawiniętą w gorset damski.

* Królowa angielska spokrewniona jest ze wszystkiemi prawie domami panującemi w Europie, z wyjątkiem dworu włoskiego, hiszpańskiego, tureckiego i serbskiego. Siostra cesarza Wszechrosji poślubiła drugiego syna królowej; cesarz niemiecki, jak wiadomo, jest jej wnukiem; ojciec króla belgijskiego był bratem księżnej Kent, matki Wiktorji. Najstarszy jej syn poślubił najstarszą córkę króla duńskiego, zmarły zaś następca tronu austrjackiego miał za żonę córkę króla belgijskiego. Król grecki jest bratem księżnej Walii. Ojciec jej, książę Kent, był czwartym synem Jerzego III. angielskiego, a przez Jerzego królowa jest spokrewniona w bliższym lub dalszym stopniu ze wszystkimi udzielnymi książętami i królami państwa niemieckiego.

KURJER ATEŃSKI.

* Rozkaz gabinetowy greckiego ministra sprawiedliwości zarządził w tych dniach wyprawienie na tamten świat jedenastu zbrodniarzy, skazanych na karę śmierci, z których pięciu od roku 1884 oczekuje kresu marnego żywota. Wyczekiwanie to tłómaczy wielce charakterystyczny fakt, że organa sprawiedliwości w Grecji natrafiają na nieprzezwyciężoną trudność w wyszukaniu człowieka, któryby chciał spełnić zadanie kata. Społeczność grecka aż do najniższych warstw otacza takiego „urzędnika“ bezgraniczną pogardą, ztąd też rekrutują się oni tylko pośród skazańców, a decydujący się na rolę kata, gwoli bezpieczeństwa, trzymany bywa tylko na statku wojennym w żelaznej kajucie i przewożony z miejsca na miejsce, gdzie go „urząd“ powołuje... W roku 1881 ym, po pięcioletniem poszukiwaniu minister Rhaflis zdołał zbrodniarza, skazanego na śmierć za zabójstwo żony, w zamian za ułaskawienie na dożywotne roboty, skłonić do wyekspedjowania siedemnastu kolegów, którzy prolongatę życia zawdzięczali „sile charakteru“ współtowarzyszy. Obecnie podobne indywiduum pełnić ma wyrok na jedenastu skazanych.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Ekonomisty polskiego* zeszyt majowy zawiera szereg wielce ciekawych prac. I tak znajdujemy w nim artykuł dra Juljusza Leo: „Rok 1892 i przyszła polityka cłowa Austro Węgier“. (Sytuacja ekonomiczna po odnowieniu traktatów handlowo-celnych), dalej „O zakładzie drohowyskim“ Juljusza Starkla; „O objawach nieurodzaju w Galicji w r. 1889“, przedstawionych na podstawie urzędowych materjałów, przez dra H. Sawczyńskiego; „O organizacji handlu międzynarodowego zbożowego“, przez Witołda Lewickiego. Treści numeru dopełniają: Przegląd rzeczy ekonomicznych w prasie polskiej i krytyka kilku większych publikacyj.

†

Oskar Kolberg.

Wczoraj, dnia 3 czerwca, o godzinie 5 popołudniu, zmarł w naszem mieście Oskar Kolberg. Tak się wierzyło w niespożytość sił i zdrowia niestrudzonego badacza i uczonego, że wieści o chorobie niebezpiecznej Kolberga odpychało się w głębokiem przeświadczeniu, iż organizm nie ulegnie prędko; iż znakomity pracownik na niwie ojczystej znowu do ulubionych zajęć powróci. Zresztą, on sam ufał w swoje siły, ani na chwilę nie przypuszczał, że koniec się zbliża, ale projektował nowe plany, układał świeże zarysy studjów swoich. Umysł starca bystry i niezamglony wcale, pomimo lat podeszłych, z dziwną energją coraz świeższe tworzył idee, z których nauka obfity bardzo plon wynosiła i wynosić jeszczeby mogła. Lecz niepostrzeżenie kres się zbliżał... Duch rwał się do życia, pragnął coś dorzucić do poprzednio nagromadzonego materjału, ciało jednak posłuszeństwa odmówiło — i wielkiej obywatelskiej i naukowej zasługi człowiek zgasł nagle.

Społeczeństwo polskie przed rokiem święciło 50-letni jubileusz pracy ś. p. Kolberga. Cała szeroka i długa Ziemica nasza, którą on tak doskonale znał, bo ją wzdłuż i wszerz własnym przemierzył krokiem — cała Polska pochyliła wówczas przed człowiekiem tym czoło i oddała mu hołd należny. Wówczas włościanie z okolic Krakowa przed Jubilatem zaświadczyli, że mu są wdzięczni za poznanie ich życia i za pokazanie go ogółowi takiem, jakiem jest w rzeczywistości. Chwila ta, w jubileuszu najznamienniejsza, najlepiej charakteryzuje działalność ś. p. Oskara Kolberga. Przed nim chłop polski istniał nieznany, zaledwie widoczny jako bryła martwa; tłum miljonowy roił się swojem odrębnem mrowiskiem, ale nikt do wnętrza mrowiska nie zaglądał, nikt ukrytego tam życia nie badał.

S. p. Kolbergowi zawdzięczamy, że dziś ziemie polskie nie obce są nam; że cała treść doli i niedoli chłopskiej, wesele i smutek, okrzyk i pieśń włościańska — schwytane na gorącym uczynku, podpatrzone i podsłuchane, a co główna, zapisane — otwierają przed wzrokiem naszym wnętrze narodu, pozwalają zajrzeć do wszystkich komórek serca i do głębi mózgu. Uczucie i umysłowość ludu naszego, przez ś. p. Kolberga odkryte, zbadane i określone, dają się dziś dokładnie zrozumieć.

Urodził się w Przysusze koło Opoczna 22 lutego 1814 r. W piątym roku życia z rodzicami przeprowadza się do Warszawy, gdzie ojciec z staje profesorem geodezji i miernictwa w uniwersytecie. W dzieciństwie Oskara stoi, niby drogowskaz przyszłej pracy, zasługi i sławy, mamka jego Zuzka, która mu śpiewa piosnki ludowe. Śpiew jej wykołysał mu duszę, rozwinął wyobraźnię. Brodziński i Szopen wpływ na niego wywierają olbrzymi — i tutaj znowu tryskają źródła jego późniejszych usposobień i powołania. Młody Oskar kształcił się w muzyce bardzo sumiennie i rozwijał wszechstronnie. Kiedy zaś następnie musiał pracować w biurze na chleb powszedni, myślą i fantazją w inne wkraczał dziedziny: układał w rytm melodję ludowych dumek. Tu dopiero znalazł cel swego życia. Zbiera pieniądze — grosz po groszu — i w chwilach wolnych idzie na wieś, zmienia okolice kraju coraz dalej a dalej, aż poznaje wszystko, całą Polskę. A z tych wędrówek powstaje dzieło, obejmujące obraz ziem naszych wyczerpujący, pełny. *Pieśni ludu polskiego* (1857 r.) zawierają muzykę ludową rzeczywistą, czystą. *Lud jego zwyczaje, sposób życia, mowa* i t. d. obejmuje: Sandomierskie, Kujawy, Krakowskie, Poznańskie, Lubelskie, Kieleckie, Radomskie, Pokucie, Mazowsze, Łęczyckie, trzydzieści tomów!... nie licząc innych prac, rozpraw i oper. Jego opera *Król pasterz* była przedstawiona w Warszawie; napisał nadto operetkę p. t. *Janek z pod Ojcowa* i zaczął operę *Wiesław*. Kiedy zapomogi na wydawane dzieła nie wystarczały, ten wielki uczony, zamiast dochód ze sprzedaży obracać na swoje potrzeby, poświęcał go na druk dalszych tomów!... Doprawdy, nie wiemy co więcej podziwiać w ś. p. Kolbergu: czy ogrom pracy i nauki, czy potęgę obywatelskiego poczucia. Przed nie zamkniętą jeszcze trumną stoimy dzisiaj smutni, bo każdy wie, kogo Ojczyzna nasza straciła i wszyscy czują, że ś. p. Kolberga nikt zastąpić nie zdoła. Doniosłość jego idei i rezultat trudu życia całego ocenimy — ale skutki błogosławione z działalności Oskara Kolberga stwierdzi dopiero przyszłość...

* * *

Ostatnie chwile ś. p. Kolberga były nadzwyczaj pogodne a śmierć lekka. Przytomność nie opuszczała go do końca, a myśl zajętą była dziełem, któremu poświęcił wszystkie najlepsze cząstki swojego ducha. Rano dnia wczorajszego cieszył się, gdy mu przyniesiono świeżo wyszły z druku 1-wszy tom *Chełmskiego*, oraz korektę pierwszego arkusza *Ziemi przemyskiej*, na którego wydanie otrzymał fundusz od hr. W. Dzieduszyckiego. Materjały zostawił wszystkie prawie uporządkowane. Pomocną była w tym względzie ś. p. Kolbergowi pani Józefowa Blizińska. Z państwem Blizińskim związała nieboszczyka dawna zażyłość, która w ostatnich czasach przynosiła skołatanemu pracą i wiekiem uczonemu wiele serdecznej pociechy. Pani Blizińska przepisywała skrypty i porządkowała notaty. Nieboszczyk zalecił pozostałą pracę jej i profesorowi Kopernickiemu, na których ręku skonał. Przy zgonie byli obecni: Józef Bliziński i adwokat Abłamowicz, później nadszedł p. Ksawery Konopka.

Pieczę o ś. p. Kolbergu w kilku ostatnich tygodniach miały panie: Zeleńska i Blizińska. Słodziły one samotność i niosły ulgę starcowi, po którego śmierć zeszła cicho i zabrała go, oszczędzając mu cierpień długiego konania.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 4 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Optata i Saturniny.

Kalendarz. Dziś śś. Optata i Saturniny; jutro: Boże Ciało; śś. Bonifacego i Walerji.

Kalendarz historyczny. 4 czerwca 1013 roku: Bolesław Wielki pasowany rycerzem cesarstwa niemieckiego. — 1102 Śmierć Władysława Hermana. — 1873 roku: Śmierć Stanisława Moniuszki, kompozytora.

Z powodu przypadającego w dniu jutrzejszym uroczystego święta „Bożego Ciała“, następny numer „Kurjera“ wydajemy zamiast jutro zrana, dziś o godzinie 5 po południu.

Rada miasta. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej ma być załatwioną sprawa wydzierżawienia Towarzystwu wyścigów międzynarodowych w Krakowie części Błoń miejskich po lewej stronie Rudawy, na 25 lat za czynszem rocznym 2000 złr., oraz wniosek złożenia podziękowania ks. A. Lubomirskiemu za fundację zakładu dla moralnie zaniedbanych dzieci.

Położenie kamienia węgielnego pod zakład dla moralnie zaniedbanych dziewcząt w Łagiewnikach pod Krakowem, odbędzie się dziś w południe. Szan. fundator książę Aleksander Lubomirski powierzył zarząd nad wykonaniem fundacji Księciu Biskupowi krakowskiemu, który przybrał sobie do pomocy komitet, złożony z pp.: ks. Eugenjusza Lubomirskiego, ks. kanonika Foxa i ks. prałata Krzemińskiego, dziekana i proboszcza w Morawicy. Zakład ten oddany zostanie pod opiekę Sióstr zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia Budowę prowadzi p. Miarczyński, budowniczy.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 4 b. m. o godzinie 6 po południu w gmachu kliniki chorób wewnętrznych posiedzenie zwyczajne, na którem przemawiać będą: dr. Surzycki i prof. Pieniążek.

Z Towarzystwa prawniczego. Z powodu posiedzenia Rady miejskiej i festynu akademickiego, odbędzie się najbliższe miesięczne zebranie Towarzystwa prawniczego zamiast 4 b. m. dopiero w przyszłą środę dnia 11 b. m.

Komitet budowy pomnika dla Mickiewicza wniósł do Rady miejskiej podanie o bezpłatne odstąpienie placu przy wylocie ulic Sławkowskiej i Długiej pod pomnik wieszcza.

Festyn akademicki w parku prof. dra Jordana odbędzie się dziś o godz. 5 po południu. Urozmaicony program zabawy, znany już naszym Czytelnikom, jak i piękny jej cel pozwalają zgóry wróżyć o znakomitem powodzeniu festynu.

Helena Modrzejewska zapowiada swe przybycie do Krakowa w połowie sierpnia. Znakomita artystka po trjumfach zdobytych za oceanem, pragnie dłuższy czas pozostać w kraju i prawdopodobnie zamieszka w Zakopanem.

Na wystawę Zjed. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Kochanowskiego „Chata rybacka“; Meckla „Wieczór nad Nilem“, „Aischa“, „Schemsia“; Stachiewicza „Portret p. Z. F.“ pastel; Lewandowskiego „Słowianin zrywający pęta“ fig. w gipsie; Rożniatowskiej „Popiersie niewiasty“ w gipsie.

Z teatru. Dzisiaj ujrzymy najpopularniejszą operetkę Straussa p. t.: *Baron Cygański*, w której, jak wiadomo z przeszłorocznych przedstawień, niezrównani są: pni Radwan jako Saffi, p. Myszkowski jako Żupan hodowca trzody, i p. Jerzyna w roli tytułowej. Jutro z powodu święta Bożego Ciała, nie będzie przedstawienia, natomiast w piątek wznowiona będzie prześliczna operetka Millöckera p. t. *Kapelan (Feldprediger)*, w jak najlepszej obsadzie.

Z sądu. Wyrokiem trybunału sądu przysięgłych skazaną została onegdaj Agnieszka Nowak za zbrodnię morderstwa dziesięciomiesięcznego dziecka na karę śmierci przez powieszenie. Rozprawie przewodniczył prezes sądu karnego p. Brason.

Z kolei Karola Ludwika. W rozkładzie jazdy kolei Karola Ludwika ważnym od 1 czerwca b. r. a dołączonym do pojedyńczych numerów dzienników krajowych, zaszła pomyłka drukarska — mianowicie myl nie oznaczono czas jazdy pociągu osobowego Nr. 8 na przestrzeni między Lwowem a Przemyślem w nocnych godzinach, pociąg ten bowiem wychodzi ze Lwowa o godzinie 7 rano, staje w Przemyślu o godzinie 9 minut 48 rano a przybywa do Krakowa o godzinie 6 wieczorem.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 3 czerwca.

Hotel Saski: Hrabia Bolesław Drohojowski z Cieszacina, Marja Klobassa z Zrecina, Antonina Gautier z Rzeplina, Aleksandra Mikulska z Grodna, ks. Tomasz Olexiński z Jarosławia, Władysław Chorzyński z Płocka, Kazimierz Lebowski z Przemykowskiej Woli, Herman Ralmer z Beuthem, Siegfried Fuge z Wrocławia, Ignacy Bernardiner z Wiednia, Adolf Oppenheim z Sosnowic, Moritz Weiss z Wiednia, Wiktor Baumgartner z Pragi, Stefania Kamińska z Radomia, Edward Grodziński z Warszawy, Stanisław Starowiejski z Bratkówki, Alojzy Bogusławski z Warszawy, K. Zmudowska z Zawiercia.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We środę 4 b. m.: *Baron Cygański*, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 4 czerwca. Członkowie wspólnego rządu i bardzo wielu delegowanych wyjechało wczoraj po południu do Budapesztu na pierwsze posiedzenie delegacyj, rozpoczynające się dziś o godz. 1 w południe. Prezydentem delegacji austrjackiej ma być wybrany Chlumetzky.

Wiedeń 4 czerwca. Arcyksiężniczka Marja Walerja sumę uchwaloną na cele dobroczynne przy sposobności jej zaślubin przez wiedeńską Radę gminną, przeznaczyła na założenie szpitala dziecinnego.

Praga 4 czerwca. Sejm przyjął wczoraj ustawę o podziale Rady szk. kraj. w trzeciem czytaniu, wszystkiemi głosami przeciwko młodoczechom i sześciu deputowanym staroczeskim. Rezolucja Skardy, żądająca przekazania rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 3 lutego Sejmowi do zbadania, uchwalona została wszystkiemi głosami przeciwko niemieckim. Zastępca marszałka krajowego Scholz, wyraził namiestnikowi podziękowanie. Namiestnik następnie oświadczył, że Sejm zostaje odroczony.

Rzym 4 czerwca. Ks. Meszczyński, sekretarz kardynała Ledóchowskiego, natychmiast po konsystorzu uda się w charakterze ablegata do Krakowa, ażeby księciu Biskupowi przywieźć insygnia kardynalskie.

Berlin 4 czerwca. „Reichsanzeiger“ donosi: Cesarz onegdaj wyjechał po raz pierwszy od czasu wypadku. Polepszenie w zdrowiu postępuje w sposób pocieszający.

Berlin 4 czerwca. Młody książę meiningeński, który onegdaj w Koblencji miał odbywać inspekcję wojska, zachorował silnie w hotelu w Koblencji. Przywołano trzech lekarzy. Księcia przeniesiono do Berlina. Choroba jego jest w związku ze znanym wypadkiem w poniedziałek Zielonych Świątek. Książe upadł był wtedy na tył głowy, w ten sposób, że przez jakiś czas był zupełnie ogłuszony. Dopiero po kilku minutach przyszedł do przytomności.

Berlin 4 czerwca. Doniesienie wielu dzienników, jakoby cesarz Wilhelm miał się w Królewcu wyrazić, że w niedługim czasie z carem rosyjskim tam się spotka, jest, jak donosi „Norddeutsche All. Zeitung“, zupełnie zmyślone.

Hamburg 4 czerwca. Bismarck z całą rodziną i całem dawnem swojem otoczeniem, w którem znajduje się także Lotarjusz Bucher, przybył tutaj wczoraj rano. Na dworcu kolejowym uroczyście witał go burmistrz z senatorami miasta. Krążą pogłoski, że Herbert Bismarck ma się ożenić z Edytą Ward, córką lady Dudley. Książe Bismarck wyjeżdża też 21 czerwca na uroczystość oficjalnych zaręczyn do Londynu.

Sofja 4 czerwca. Wszystkie osoby uwolnione w procesie Panicy, z wyjątkiem Matejewa, a więc Rizow (cywilny), Ablańsky, Stamenow, Nojarow, Pantelej Kissimow zostali wydaleni z Bułgarji. Wczoraj w nocy policja odstawiła ich do serbskiej granicy.

Wiedeń 3 czerwca. Usposobienie giełdy nieczynne. Akcje kredytowe 305·37. Akcje Länderbanku 234·80. Renta złota 103·90. Renta majowa 89.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 czerwca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	—	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	89	80	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	—	—
4% złota.	109	50	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
5% pa. nie.	101	50	4½% Listy zas. Banku kr. g..	—	—
Akc. ban. AW..	966	—	Akc. Länderb..	233	50
„ kredytowe	305	—	„ kol. Kar.-L.	200	—
Londyn	116	95	„ „ lw.-czer.	234	—
Napoleony	9	33	„ „ połudn..	138	25
Dukaty	5	58	Ruble	135	37
Marki	57	42½	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	99	80			
4% „ „ złota	104	—			
Losy prem. w..	137	75			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 3 czerwca.

Bank. austr....	174	85	4% Lis. lik. pol.	65	50
Krótki Wiedeń	174	20	Ak. kol. Kar. L.	87	60
Banknoty ros..	235	20	austr. kred.	166	37
5% Lis. zas. pol.	68	20	Ultimo Ruble.	234	50

JAK W ŻYCIU.

(58) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z br. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Czy pamiętasz? — mówiła — wracaliśmy, jak teraz i znaleźliśmy naraz list wsunięty w szparę pod drzwiami. Jakiś dłużnik anonim oddawał nam tysiąc pięćset franków, które miał był niegdyś pożyczyć od naszego ojca biednego. I tyś w to uwierzył i jam uwierzyła... Nie domyśliłeś się, że owym dłużnikiem domniemanym był poprostu Arystyd!

Po raz pierwszy, od kiedy zbrodnię popełnił, Rolandowi serce się ścisnęło. Pomyślał z goryczą:

— I jam był niegdyś równie dobrym i szlachetnym jak on!...

— Dodał w duszy, z ruchem gniewnym i wyzywającym:

— Ba! wiele na tem zyskałem? Gdym był takim, pogardzano mną, deptano nogami! Tymczasem dziś...

Nazajutrz około południa Roland wchodził do biura Ireneusza.

— Ty! nakoniec! Nie wyobrazisz sobie, jakie miała szalone powodzenie twoja awantura. Mój tatuś podziwia ciebie teraz, a ty go znasz, co? On żeby kogoś podziwiał... to kolosalne! Naprawdę jestem dumny, że chcesz być moim przyjacielem, boś postąpił jak bohater, mój drogi. Punctum, basta!

— Nie żartuj sobie. Tobie zawdzięczam obecne położenie, bo wiesz zapewne, iż teraz mogę zaczekać. Dzięki niebu, nie potrzebuję przyjmować byle czego pod grozą śmierci głodowej.

— Nie będziesz wcale czekał. Zawsze ta sama historja! Ludzie w biedzie w nikim ufności nie budzą. Znalazłem ci coś paradnego; ale chodźmy na śniadanie. Opowiem ci to po drodze.

Roland chciał koniecznie jeść śniadanie ze swoim przyjacielem w Kawiarni angielskiej, jak w dniu ich pierwszego spotkania. Starał się usilnie wywoływać dawne wspomnienia, od kiedy powrócił; jak gdyby mu to sprawiało radość, z przymieszką gorzkiego uczucia, gdy się przenosił w czasy ubiegłe bezpowrotnie.

— Posłuchaj mnie z uwagą — rzekł Ireneusz. — Oto, jak się rzecz przedstawia. Jeden z moich towarzyszy kupił właśnie Agenturę Wymiany. Bierze cię z obietnicą, że za kilka miesięcy przypuści do spółki w interesie. Na początek ofiaruje ci sześć tysięcy franków rocznie. Czy to nie dość piękne? Tylko mi nie dziękuj. Samemu sobie zawdzięczasz to świetne położenie. Gdy dzienniki paryzkie opowiedziały twoje czyny rycerskie w Far-West'cie, mój przyjaciel Jerzy Davril, rozkochał się w tobie poprostu. Ma się rozumieć, iż i ja swoje trzy grosze wściubiłem, wynosząc pod niebiosa twoje przymioty, a zręcznie przysłaniając twoje ubóstwo, jakkolwiek ono mi się wydaje godnem szacunku. Reszty zgadujesz, co? Jerzy Davril obejmuje agenturę 1-go września, aż dotąd odpoczywaj po trudach. Jeżeli kto, toś ty na to zasłużył!

Teraz zaczęło się nowe życie dla Rolanda. Przez miesiąc wakacji, który mu zostawiono, układał plany najfantastyczniejsze, aby kiedyś nikt się nie zdziwił, iż był w posiadaniu prawie pół miljona franków. Zapewne jego nowe stanowisko dopomoże cokolwiek do upozorowania pewnych zysków. Ale do tak wielkiego majątku trzeba nagłych na giełdzie przewrotów, które ni ztąd, ni z owąd, pewnych ludzi zbogacają, a innych robią nędzarzami. Postanowiwszy z góry nic nie zmieniać w skromnym trybie życia codziennego, niczego nie dodawał do dawniejszych zwyczajów. Codzień zrana zjawiał się pierwszy w biurze na ulicy Ludwika Wielkiego i pracował wytrwale aż do piątej popołudniu. Jego przełożeni i koledzy kochali go i cenili wysoko za humor zawsze wesoły, za gorliwość w pracy, za tysiączne przysługi, które codzień każdemu niemal oddawał. Pod maską niewyczerpanej wesołości, Roland ukrywał starannie głuchą niecierpliwość, która go pożerała. Czyż będzie wiecznie skazany na trzymanie w ukryciu tak wielkiej sumy, bez żadnej z niej korzyści?

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 3/6.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	135	—	136	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	36	9	46
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	75	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	97	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.